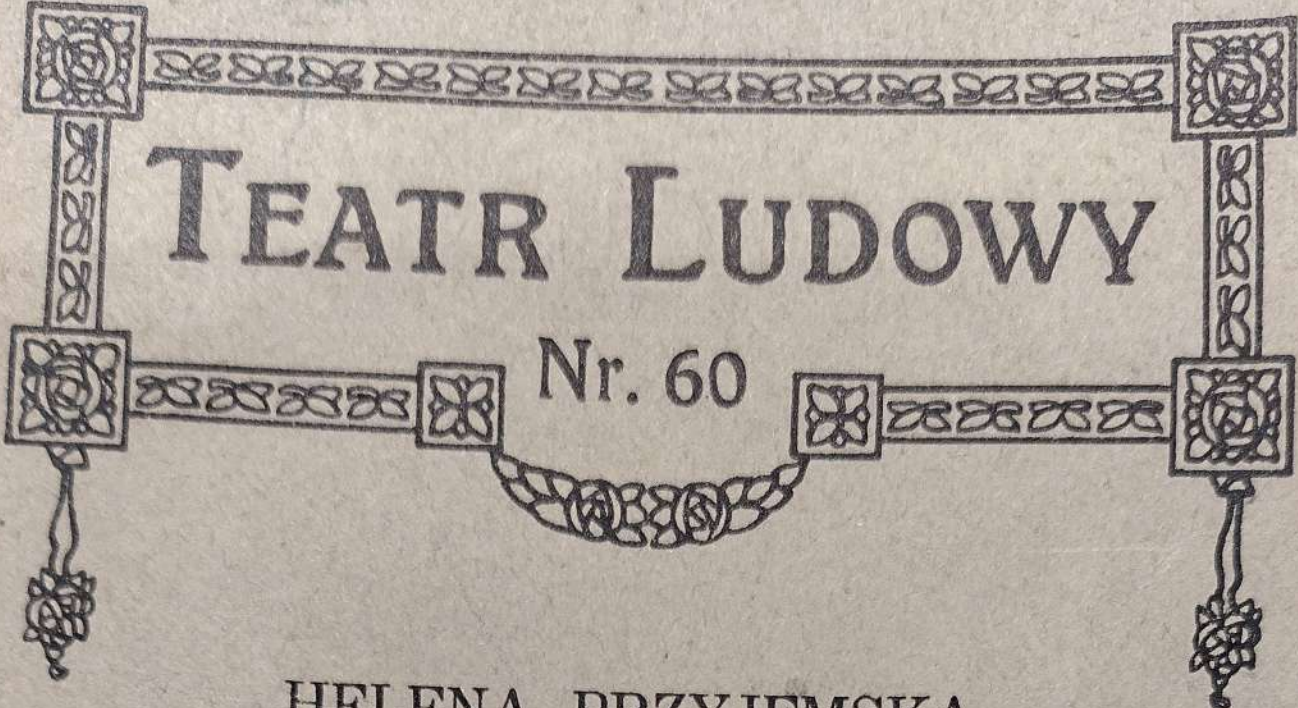




# TEATR LUDOWY

Nr. 60

HELENA PRZYJEMSKA

## SIOSTRY

OBRAZEK SCENICZNY  
W 2 AKTACH ZE ŚPIEWAMI I TAŃCAMI.



NAKLAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA  
POZNAŃ — WARSZAWA — WILNO — LUBLIN



## O S O B Y:

|           |             |                          |
|-----------|-------------|--------------------------|
| BROCKA    | . . . . .   | przekupka.               |
| FELA      | } . . . . . | jej córki.               |
| HANIA     |             |                          |
| MAJDA     | . . . . .   | kum Brockiej.            |
| MICHAŁ    | . . . . .   | młody rzemieślnik.       |
| WĄTOREK   | } . . . . . | rodzice Michała.         |
| WĄTORKOWA |             |                          |
| JAGUSIA   | } . . . . . | przyjaciółki Hani.       |
| ANTOSIA   |             |                          |
| JAN       | } . . . . . | koledzy Michała.         |
| JÓZEF     |             |                          |
| NIUSIA    | . . . . .   | koleżanka Feli.          |
| PROCHASKA | } . . . . . | urzędnicy, koledzy Feli. |
| KOTLARSKI |             |                          |



Rzecz dzieje się w mieście, w mieszkaniu Brockiej.  
 Między pierwszym a drugim aktem upływa parę miesięcy.

I.406.613



## AKT I.

Scena przedstawia pokój, skromnie umeblowany. Wprost drzwi do sieni, na lewo drzwi do kuchni. Po prawej okno, zasłonięte tanią firanką, na niem doniczki z kwiatami. Pod oknem kanapa ceratowa, pośrodku stół i parę krzesełek giętych lub drewnianych. Po lewej, koło drzwi od kuchni, szafa. Na stole trochę książek i drobiazgów. Z boku, przy oknie, maszyna do szycia.

### SCENA I.

Brocka, Michał.

**Brocka** (*lata bieliznę*). Pracuje człowiek od świtu do nocy i myślał, że choć dzieciom lepsza dola się uśmiechnie; a tu co? Jedna cudze kąty wyciera, a druga, choć edukowana, głupiego miejsca w biurze znaleźć nie może.

**Michał**. Bo i poco starać się o posadę dla Feli? Wkrótce zajmie stałą posadę w firmie: „Wątarek i syn, pracownia stolarska“ (*śmieje się*).

**Brocka**. Iii... to jeszcze nie prędko, niech przódy dziewczyna użyje świata. Na te rozkosze, co jej gotujesz ze swoimi starymi, ma jeszcze zawsze dość czasu. (*Pogardliwie*): U was to tak, „wkoło Macieju...“, ciągiem jedno i to



samo, od roboty do roboty, nijakiej rozrywki młoda mieć nie będzie.

**Michał** (*zdziwiony i dotknięty nieco*). A jakichże to rozrywek jej potrzeba? Toć my przy wolnym czasie i do znajomych idziemy i za miasto odetchnąć świeżem powietrzem i do kina nierzadko, a nawet w teatrze była Fela z nami dwa razy już. Cóż więcej chcecie? Hania i tego nie ma, a nie narzeka, ani was o nią głowa nie boli.

**Brocka** (*drwiąco*): Do teatru chodzą... ojej, to mi wielkie „meczyje“. Na tego „Kościuszka z pod Racławic“ zaprowadził dziewczynę, to znów na inne jakieś historie ze strzelaniem i Bóg wie czem i myśli, że jej wielką frajdę zrobił... Albo tam jakie ładne stroje modne, albo romansowe historie, albo hrabiny, czy książęta jakie? Nic, ino rzeźniki, kowale, chłopcy, baby, jakiesi tam wojska cudaczne — ouwa... i bez tjiatru widzieć ich może co dnia. Tyle się ino ubawiła, że siedział przy niej jakiś wesoły facet i ciągiem rozmawiał z nią,

## SCENA II.

Ciż, Fela *wchodzi, rzucając okrycie i kapelusz na pierwsze lepsze krzesło.*

**Fela** (*do Michała*): Jak się masz! (*Do matki*)  
Hanki nie było?



**Brocka** (*zgryźlinie*). Abo to ona przyjdzie kiedy wtedy, jak trzeba? Do kościoła codzień łazić, podłogi ciągiem „freterować“, choć państwo nie każą, to ma czas, ale do matki zaglądnąć nie może.

**Michał**. A wy zawsze na nią. Służy na drugim końcu miasta, więc i przyjść jej ciężko o każdej porze. A za kościół jej chyba łajać nie myślicie? Wolelibyście, by po kinach i „dancigach“ latała?

**Fela** (*gniewnie*). Wypraszam sobie wszelkie docinki i przytyki.

**Michał** (*śmiejąc się*): Uderz w stół, nożyce się odezwą... Alboż ty naprawdę tak często chodzisz do kina lub na te jakieś „dancigi“?

**Fela** (*jak wyżej*). Chodzę, czy nie, tobie nic do tego: jeszcze nie twoja, a i potem nie pozwolę sobie grać na nosie.

**Michał** (*jak wyżej*). Czemu się gniewasz? Złość piękności szkodzi. (*Po chwili*): Cóż ci tak na przyjściu Hani zależy?

**Brocka**. Bo państwo jej obiecali znaleźć dla Feli posadę, może nawet u pana w biurze.

**Michał** (*prosząco*): Fela, daj pokój tej posadzie. Obiecałaś przecie, że ślub nasz będzie zaraz po Wielkanocy. (*Fela obrusza się niecierpliwie*).

**Brocka** (*szorstko*). Po Wielkanocy, czy nie po Wielkanocy, ale bez ten czas żyć trzeba. A gdzie



zarobić? dość już mam honoru, że jedna córka służy za pokojówkę. Fełę nie nato edukowałam, by kąty cudze wycierała, jak Hanka. *(Po chwili)*. A com się tamtą naprosiła, com napłakała: „Haniu, nie idź do służby. Nie poniewieraj honorowego domu“. A ona na to: „Tylko nieuczciwość może sponiewierać kogoś. Jak się dziewczyna szanuje sama, to i ją szanować będą“. Akurat taka nieusłuchana i dziwna, jak i nieboszczyk ojciec, Panie świeć nad jego duszą.

**Michał.** A co miała robić, jak jeść co nie było?

**Brocka.** Ot mogła choćby chodzić do szycia.

**Michał** *(żywo)*. Do szycia, jużci, czekać do skończenia świata, nimby jej dali jaką pensję uczciwą... A kto wamby wtedy pomagał?

**Fela** *(złośliwie)*. Jak ty za nią obstajesz. Aż się dziwię, że nie z nią, tylko ze mną chcesz się żenić.

**Michał** *(naiwnie)*. Moi starzy też się dziwią.

**Fela** *(wzburzona)*. Taaak?... a to idź-że sobie na cztery wiatry. Nikt tu za tobą płakać nie będzie *(chodzi żywo po pokoju)*.

**Brocka.** Felciu, co ty gadasz, uspokój się. *(Do Michała)*. Widzisz, że ona taka zdenerwowana, i jeszcze ją drażnisz.

**Michał.** W Imię Ojca i Syna. Ja ją drażnię?... Tylko mi się widzi, że ja za ordynarny dla



takiej edukowanej panny. (Fela, trzasnąwszy drzwiami, wychodzi na lewo.)

### SCENA III.

Brocka, Michał, Majda.

**Majda** (*wesoło, wchodząc drzwiami wprost*). Dobry-wieczór, kumo. O, i Michał tu? A gdzie panna Fela?

**Brocka**. W kuchni.

**Majda** (*kręcąc głową*). Oooo, cosik mi pani kumcia bez humoru. (*Tajemniczo.*) Ale ja tu mam na to doskonały lek. (*Wyciąga z kieszeni flaszkę z wódką*). — (*Brocka rozpogodzona wstaje i poczyną się krzątać koło przyjęcia: ściiera stół, wyjmuję z szafki kieliszki i t. d.*)

**Majda**. Ba, ale do takiego godnego napitku przydałoby się kielbasiatko jakie albo choć „jajków“ kilka. Jeszcze dziś człek nic posilnego w gębie nie miał.

**Brocka** (*jak wyżej*). Znajdzie się, znajdzie. (*Przynosi chleb, masło, ser i kielbasy kawał na talerzu*). — (*Michał patrzy niechętnie na Majdę, który tymczasem odkorkowuje flaszkę i stawia triumfalnie na stole*).

**Michał** (*nieśmiało*). A może lepiej zamiast wódki napić się gorącej kawy? Co?

**Majda** (*przymrużając jedno oko, filuternie*): Kiedy bo widzisz, kawa podobno źle robi na nerwy,



a ja mam bardzo delikatne zdrowie i muszę na siebie uważać. (*Śmieje się hałaśliwie. Potem siadają z Brocką, piją i jedzą.*)

**Majda** (*podnosząc kieliszek, do Brockiej*). Na tę naszą biedę...

**Brocka** (*wesoło, trącąc się z nim*). Żeby nam się lepiej działo. — (*Michał podszedł tymczasem do drzwi od kuchni, jakgdyby chciał tam wejść, zawahał się jednak i cofnął, udając, że przypatruje się obrazkowi na ścianie.*)

**Majda** (*pokazuje go ruchem głowy Brockiej i oboje mrugają na siebie porozumiewawczo*). A może i Michał pozwoli do kompanji?

**Michał** (*sucho*). Dziękuję. Mówią, że „od wódki rozum krótki“ a ja mam edukowaną narzeczoną, to mi zgłupieć nie wolno, bo mnie pewnikiem wtedy nie zechce.

**Majda** (*obrażony*). To niby ja głupi?... Aaaa, nie spodziewałem się tego, że na stare lata taka hańba mnie spotka — i to od młokosa.

**Michał**. Masz tobie, znów coś złego powiedziałem... Dziś widać wszyscy tu strasznie nerwowi, bo co chwila obraża się ktoś na mnie. Najlepiej pójdę już, bo i tak spotkać się mam niezadługo z kolegami.

**Brocka** (*łagodząc*). E, coby sobie kum robił z takiego gadania. Zostań Michał, zaraz Fela wyjdzie, pójdę po nią.



**Michał** (*zatrzymując ją*). Nie trzeba. Ja naprawdę już iść muszę. Zostańcie z Bogiem... A pozdrówcie tam Fełę ode mnie. (*Raz jeszcze zmierza ku drzwiom od kuchni i — zawróciwszy nagle wychodzi szybko drzwiami wprost.*)

#### SCENA IV.

Brocka, Majda.

**Majda** (*milczy chwilę, jakgdyby namyślając się nad czemś, potem pochyla się ku Brockiej, poufnie*). Tak wam powiem po prawdzie, pani Brocka, że ten Michał to nie mąż dla Feli: ordynarny człowiek, nie potrafi dorównać jej w edukacji, zapędzi ją do roboty, a ona nie zwyczajna tego.

**Brocka** (*z dumą*). Ba, ona od maleńkości już była inna, niż Hania: prawdziwie, jak pańskie dziecko, bo to i w jedzeniu przebierna i do pracy nie skora... A wyjdę z nią na miasto, bywało, to się ludzie oglądają i dziwują, że taka ładna. Ażem nieraz musiała uroki jej odczyniać. I teraz też wygląda, jak pani prawdziwa: cieniuśka, biała — no, ze wszystkim: pani. O, ta mi nigdy wstydu nie zrobiła, a bez Hanke tom się go nieraz najadła.

**Majda** (*ciekawie*). Ale?...

**Brocka**. Jużci: przecie ta jej służba to moja choroba. Aż mnie w środku boli, jak tylko o tem wspomnę. Po śmierci mego Macieja —



Panie świeć nad jego duszą — krucho było u nas, ej, krucho. Wiadomo: choroba, pogrzeb, to majątku nie przysparza...

**Majda** (*kina głową, z westchnieniem*). Oj, nie.

**Brocka** ...więc też kalkulować zaczynam tak i owak — nijak nie idzie. A tu Hanka buch mi do kolan. „Matuchno, — powiada, — nie trapcie się: pani naczelnikowa z Województwa ponoś dziewczyny potrzebuje, coby i sprzątnąć i uszyć conieco i naprawić umiała, pójdę tam“. — Powiadam wam, aż mnie zatknęło: taki wstyd... Ojciec przecie familjantem był niebylejakim, ja też sroce z pod ogona nie wypadłam, a moje dziecko obcym wysługiwać się ma, jak dziewczucha prosta? A ta znów swoje: „Pani dobra, pensja piękna, starczy i dla mnie i dla was, robota nie ciężka...“ i tak wkółko... Chciałam inaczej to zrobić: trochę u ludzi pożyczyloby się, trochę nie oddało i, ot, żyłabym jak inne żyją. Ale gdzie. Hanka, gdy jej to rzekłam, jakby kto ognia na nią nasypał: „Nie chcę cudzych pieniędzy“ — woła. — „Nie chcę żebraniny!“ — No, i postawiła na swoim.

**Majda** (*niepewnie*). Hm... hm...

**Brocka**. Prawda, nijakiej krzywdy tam niema, pieniędzy sporo, bo i od pani i od gości dostaje dość... sześć roków już służy u jednego państwa i chwałą ją okrutnie...



**Majda** (*jak wyżej*). Hm, hm, ... a widzicie...

**Brocka** ...ale zawsze wstyd: moja córka sługą, prostą sługą...

**Majda**. Napijcie się na ten zgryz. W wasze ręce. (*Piją. — Po chwili*). Ot, wiecie co? Hanka to dla Michała w sam raz.

**Brocka** (*żywo, kładąc palec na ustach*). Ciiicho. (*Ogląda się niespokojnie, potem poufnie do Majdy*). Wiecie, dziś mu to już i Fela powiedziała w złości. Ale, widzicie, kumie, nikt inny Feli się nie trafia, a Michał przecie bogaty, porządny, stateczny, no i po śmierci starych, gdy warsztat odziedziczy, panem będzie całą gębą... A zresztą, jak to mówią: „Lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu“.

## SCENA V.

Ciż sami, Hania.

(*Hania, odziana w chustkę ciepłą, wesół, hoża, wbiega szybko*).

**Hania**. Dobrywieczór, mamusiu, jak się macie? Co u was słyhać? (*Całuje matkę w rękę, Majdę w ramię, potem krząta się żwawo, zrzucając okrycie, stawiając kosz na krześle koło okna.*)

**Brocka** (*zgryźliwie*). A czemu to jaśnie panna służąca nie raczyła od niedzieli zaglądnąć do matki?



**Hania.** Nie gniewajcie się, matusiu, ale było u nas pranie i siostra pani ze wsi przyjechała, więc nie mogłam przyjść. Ale dziś za to dłużej zostać mogę. Duchem leciałam, bo mam dobrą nowinę dla Feli.

**Brocka** (*żywo, zrywając się*). Nowinę, jaką?

**Hania** (*wesoło*). Od pierwszego ma Fela posadę u pana w biurze.

**Brocka** (*radośnie*). Felcia! Felcia, chodź ino.

**Fela** (*wchodzi zła i zachmurzona*). No, cóż tam znówu?

**Brocka** (*żartobliwie*). Ściele się do stópek pani urzędniczki.

**Fela** (*nie widząc jeszcze Hani, krzywi się z niesmakiem*). Już matka podpila sobie, jak widzę.

**Hania.** Jak się masz, Fela. Przynoszę ci dobrą nowinę: od pierwszego masz posadę w biurze u mojego pana.

**Fela** (*niedowierzająco*). Prawdę mówisz?

**Hania.** Jak matkę kocham.

**Fela** (*rzuca się jej na szyję, ściska ją i całuje*). Słyszysz matka?

**Majda** (*podnosząc kieliszek*). Zdrowie pani urzędniczki, wiwat, — niech nam żyje długo — i znajdzie tam sobie męża. (*Pije duszkiem.*)

**Hania.** Co też pan Majda mówi: przecież Fela zaręczona już z Michałem.

**Brocka.** Ej, zaręczyny — pajęczyny. Może akurat trafi się jej tam jaki urzędnik? Michał za ordynarny dla niej.



**Hania.** Do teraz był dobry, a dziś już zły?

**Brocka** (*zagadując*). No, to się tylko tak mówi... Ot, gdyby tobie się trafił taki, jak Michał, to idź z pocałowaniem ręki. Ale Fela, panna z edukacją...

**Fela** (*żywo przerywając*). Niema jeszcze o czem mówić. Dziękuję ci, Haniu, za wstawienie się za mną. Dobra z ciebie siostra. (*Ściska ją.*)

**Hania** (*z wylaniem*). Jabym ci nieba rada przychylić. Tak cieszę się z tego, że codzień widywać cię będę mogła, bo zawsze do biura noszę herbatę dla urzędników, co z panem razem pracują.

**Fela** (*przestraszona*). Moja Haniu, moja droga..., proszę cię — udawaj, że mnie nie znasz, bo śmiać się będą ze mnie, że moja siostra służy...

**Hania** (*dotknięta*). A, jeżeli ty się mnie wstydzisz?... (*Odnwraca się do okna i nieznacznie ociera łzy.*)

**Fela** (*podchodzi i obejmuje ją*). Nie... nie wstydzę się... ale, widzisz, poco ludzie śmiać się mają?... (*Hania milczy, połykając łzy.*)

## SCENA VI.

Ciż sami — *w podskokach, z wrzawą i śmiechem wbiegają*: Jagusia, Antosia, Michał, Jan i Józef.

**Brocka.** Wszelki duch Pana Boga chwali... Co się stało? (*Ogólne powitanie.*)



**Antosia** (ze śmiechem). Co się stało? A to pani Brocka zapomniała już, że nas na dziś zaprosiła? dziś przecie wilja św. Andrzeja.

**Brocka** (klasnąwszy w ręce). A bodajże cię... ze wszystkim zapomniałam.

**Hania.** Ale ja pamiętałam i przyniosłam poczęstunek dla gości.

**Antosia.** A ja ołów do wylewania.

**Michał.** A ja orzechy włoskie: niech panienki je wyluskają i zjedzą, a łupiny puścimy na wodę.

**Fela.** Ja będę pisać kartki z imionami. — (Wszyscy robią przygotowania do obchodu wigilji św. Andrzeja: Fela pisze kartki z pośpiechem, Jagusia i Antosia łuskają orzechy, Jan i Józef pomagają im. Michał zbliża się do Hani, która wyjmuje prowianty z koszyka.)

**Michał.** Cóż to Hania tak wygląda jakby płakała, kiedy się wszyscy śmieją i weselą?

**Hania.** Zdaje się Michałowi, z wiatru mam oczy czerwone.

**Michał** (pochylając się ku niej, serdecznie). Ej.. czy aby tylko naprawdę z wiatru... (Hania milczy, odwracając oczy.) A mama moja żali się wciąż, że Hania już o niej nie pamięta, nigdy nie zaglądnie nawet. Nie ma jej kto zabawić i rozweselić. Zawsze mówi: „Hania to ma złote serce, a robota aż pali jej się w rękach“.



**Hania** (*ucieszona*). Naprawdę tak mówi?

**Michał** (*żywo*). Jak Boga kocham... Nikt tak dobrej kawy nie potrafi zrobić, jak Hania — nikt tak dogodzić matce nie potrafi, ani wstawek do poszewek tak pięknych nie robi. A tym fartuchem, co go Hania uszyła, strach, jak się matczysko cieszy.

**Hania** (*cicho, rzewnie, jakby do siebie*). Mój Boże!..

**Michał**. A ojciec, jak mu czytam gazetę, ciągle powtarza: „Eee, ty czytasz, aby zbyć. To nie to, co Hanka pocziwa: ona, jak wpadnie tu czasem wieczorem, to tak dokumentnie wy-czyta i wytłumaczy wszystko, jak jaka profesorka“.

**Hania**. Wkrótce już się Michał ożeni, to Fela będzie rodzicom pomagać i dogadzać.

**Michał**. Oj, co to, to nie... powiem Hani pod sekretem, że oni serca do Feli nie mają.

**Hania** (*jakby do siebie*). Ale je ma kto inny...

**Michał** (*wahająco*). Ja — sam nie wiem... przed rokiem byłbym przysiągł, że ją kocham, a teraz mi ona z każdym dniem bardziej obca — ani jej wyrozumieć nie mogę.

**Hania**. A czemu Michał nie rozmówi się z nią szczerze? A jeśli i ona też do Michała serca nie ma... pocóż sobie i jej wiązać życie?

**Michał**. Kiedyż bo to może byłoby jakoś nie-honornie z mej strony cofać się teraz albo rozpytywać ją Bóg wie o co...



**Jagusia** (*przybiegając do nich*). Orzechy już wyluskane. Dajcie teraz świecezki i miednicę z wodą, puścimy najpierw łupinki.

**Hania**. Zaraz przyniosę. (*Wybiega do kuchni i wnosi miednicę lub miskę z wodą, kawałki świeczek od choinki, zapalki — świecezki przylepiają dziewczęta pośrodku łupin z orzechów, potem dwie z nich puszczają na wodę, zapalwszy wpiern świecezki, utknione w nich.*) — (*Wszyscy pochylają się ciekawie nad wodą.*)

**Antosia** (*wskazując płynące świecezki*). Kto to?

**Brocka**. Pewnikiem Fela i Michał — a chodźcież tu bliżej, będziemy patrzeć, rychło się zejda ze sobą. (*Wszyscy tłoczą się i zaglądają ciekawie.*)

**Antosia** (*po chwili, półgłosem*). Ani rusz zejść się nie mogą.

**Jan**. Oooo, to zła wróżba.

**Jagusia**. Trzeba im pomóc. (*Dmucha na wodę*). Masz tobie... Jeszcze bardziej się od siebie odsunęli. (*Fela zniecierpliwiona gasi szybko świecezki i zapala potem na nowo.*)

**Fela**. No, teraz niech kto inny plynie.

**Antosia**. Wiecie co, ile nas, tyle łupinek puśćmy odrazu i niechaj każdy sobie swoją zamyśli na kogoś.

**Wszyscy**. Dobrze, dobrze... (*Rzucają łupiny z płonącymi świecezkami.*)



**Michał.** Ja już sobie zamyśliłem... Czego Hania życzy tej parze? (*Pokazuje na wodę.*)

**Hania.** Jeżeli Michałowi zależy na tem, to niech się zejda.

**Michał** (*żyno, rozradowany*). Dziękuję, bardzo dziękuję.

**Jan** (*ogarniając ręką świeczki dwie*). Panno Antosiu, to my. Co panna na to powie? pasuje nam tak razem — prawda?

**Józef** (*śmiejąc się*). Jużci, tak jak i mnie z Jagusią. (*Śmieją się wszyscy.*) — (*Fela tymczasem wyjmuje ze szafki trzy talerze i kładzie je na stole, przewracając do góry dnem.*)

**Fela.** Kładę tu pod temi trzema talerzami pierścionek, różaniec i kwiat. No, dziewczęta: co która wybierze?

**Antosia.** Spróbuję szczęścia. (*Wyciąga pierścionek*).

**Wszyscy.** Winszujemy... winszujemy...

**Józef** (*trącając Jana*). No, Jasiek, kiedyż weselisko?

**Jagusia.** Teraz ja — aż się boję... (*wyciąga różaniec*). Ojej, zakonnicą zostanę.

**Józef.** Ale w zakonie Adama i Ewy, moja w tem głowa.

**Fela.** Zobaczę, co mnie św. Andrzej wywróży (*wyciąga kwiat*). Starą panną mam zostać?

**Józef.** Michał — i cóż ty na to?



**Hania.** E, ktoby tam w takie wróżby wierzył, toż zabawa tylko. Ja ani próbować nie będę.

**Dziewczęta.** O nie. Jak wszyscy, to wszyscy — i ty ciągnąć musisz.

**Hania.** Ano, jak chcecie. (*Wyciąga pierścioneć.*)

**Antosia.** Brawo, brawo... Hania zuch: choć jeszcze chłopca nie ma, do roku zamaż pójdzie.

**Jagusia** (*żartem*). Ej, przyznaj się, Haniu, może ty już oddawna masz jakiego kawalera, a tylko taką świętoszkę udajesz?

**Hania.** Nie żartujcie sobie ze mnie — ja — ja nigdy zamaż nie wyjdę... nigdy...

**Antosia.** Może do klasztoru chcesz wstąpić z nieszczęśliwej miłości — jak to w powieściach piszą?

**Hania.** Nie dokuczajcie mi (*placze*).

**Antosia** (*obejmując ją*). Cicho, cicho, nie płacz... przecież to tylko żarty, Haniu... (*wyprowadza ją do kuchni*).

## SCENA VII.

Ciż sami prócz Hani i Antosi.

**Jan.** Gdzie kartki z imionami?

**Fela** (*podaje koszyk i pudełko*). W koszyku męskie imiona, w pudełku żeńskie — wybierajcie.

**Jan** (*podchodząc do drzwi od kuchni*). Panno Antosiu... panno Haniu... czekamy. (*Do Michała, podając mu pudełko*): Ciągnij.



**Michał** (*wyciąga kartkę i czyta*). Karolina. (*Wzrusza ramionami*). Nawet nie znam żadnej.

**Józef**. Niby też to... A co tydzień do ciebie przychodzi.

**Michał** (*wzburzony*). Zwarjowałeś... Co ty pleciesz?

**Józef**. A co sobotę z dziadami nie przychodzi kulawa, stara Karolka? (*Wszyscy śmieją się.*)

**Brocka**. Kartki daje się pod poduszkę i ciągnie o północy, a tak to nie ważne.

**Jagusia**. Wiecie co? Niech każda z nas zdejmie trzewik i będziemy liczyć, która najprędzej męża dostanie.

**Fela** (*z dąsem*). Nie chcę. Już mam dość tego.

**Józef** (*żartobliwie*). A może panna Fela ma dziurę w pończosze i wstydzi się zdjąć bucik. (*Śmiech ogólny.*)

**Fela**. Otóż właśnie, że nie. (*Zdejmuje bucik.*)

## SCENA VIII.

Ciż sami, *wchodzą*: Hania i Antosia.

**Jagusia**. Dalej, ściągajcie buciki. (*Ruch ogólny, żarty i śmiechy. Jagusia ustawia kolejno buciki, jeden za drugim i posuwa je ciągle, o jeden naprzód w stronę progu.*) Nic innego, tylko, Haniu, wyhulamy się najpierw na twojem weselu, potem ja was zaproszę — widać nie będę zakonnicą. — Fela trzecia... i jej nie



pisane zostać starą panną, a ty, Antosiu, na ostatku.

Jan. Na to ja się nie godzę. (*Dziewczęta ze śmiechem wciągają bućki.*)

Michał. A teraz zabawmy się w jakie inne gry. Jagusia (*klaszcze w ręce*). Oj, to to, w cenzurowanego.

Brocka (*która wraz z Majdą siedzi przy stoliku małym na lewo i kładzie kabałę*). A możebyście co zjedli wprzód?

Antosia (*patrzy po wszystkich*). Ej, jeszcze nie chyba — prawda? (*wszyscy potakują jej*). Antosia *podchodzi do stolika*). Pani Brocka, niech mi pani położy kabałę.

Brocka. A no dobrze. (*Towarzystwo dzieli się na dwie części; jedni koło kanapy i okna bawią się w cenzurowanego, zaś Brocka, Majda i Antosia pochylają się nad stołem, gdzie wyłożone są karty*).

Brocka (*do Antosi, która siada koło niej*): Zbierz lewą ręką trzy razy do siebie, — a jak skończę, to mi nie dziękuj, bo wszystko byłoby za nic.

Antosia. Wiem, wiem... (*zbiera karty*). A jakby co złego, to niech mi pani nie mówi, moja złociutka, boję się. (*Brocka rozkłada i liczy karty*).



**Fela** (*od strony kanapy*). Kto powiedział, że mam: „oczy gdyby niezabudki, włosy długie, rozum krótki“, niech siada na cenzurowanem.

**Józef**. To ja. (*Wszyscy się śmieją. On siada na krześle w kole; zabawa idzie dalej, przeplatana żartami.*)

**Brocka** (*kładąc karty*). Teraz dla ciebie, dla domu, o czym nie wiesz, czego się spodziewasz, co być musi... Ooo, patrz: dla ciebie list od starej osoby.

**Antosia**. Może od ciotki z Ameryki?

**Brocka** (*odkrywając drugą kupkę kart*). Dla domu — pieniądze. Takoj to chyba od ciotki kapną wam jakie dolary... Nie wiesz, że jakiś stary mężczyzna przyjdzie do domu w ważnej sprawie.

**Antosia** (*zaciekawiona*). Ktoby to mógł być?

**Brocka** (*jak wyżej*). Nie spodziewasz się — przykrości z powodu jakiejś blondynki... a musi być wesele z brunetem.

**Antosia** (*zrywa się uradowana*). Słyszycie, musi być moje wesele i to z brunetem.

**Józef**. To chyba ty, Jasiek, łeb sobie umalujesz na czarno. (*Śmiech ogólny.*) Prosimy do nas, panno Antosiu. (*Antosia podchodzi ku nim.*)

**Michał** (*zatrzymując się przed Józefem*). Chodziłem po świecie, zbierałem złe i dobre śmiecie: jedna osoba powiedziała, że się ciągle śmiejesz, jak głupi do sera; druga, że masz



włosy, jak szczecina; trzecia, że śpiewasz  
głosem baranim, jak ten Józef z kolędy;  
czwarta, że masz gust niewybredny; piąta,  
że masz dobre serce; szósta, żeś bałamut.

Józef. Wybieram tę, co powiedziała, że mam  
gust niewybredny.

Michał (*niechętnie*). Już nawet nie pamiętam,  
kto to powiedział. Tyle jest fantów, trzeba  
je lepiej osądzić.

Józef. Nie, nie, to pewno panna Fela powiedziała.

Jagusia. E, co tam. Losujmy lepiej fanty.

Hania i Antosia. Tak, tak, losujmy.

Jagusia. Pani Brocka niech weźmie fanty.  
(*Brocka układa fanty na kolanach i zakrywa  
fartuchem.*)

Brocka. Co mam zrobić z tym fantem, co go  
trzymam w ręku?

Jagusia. Niech zaśpiewa.  
(*Brocka wyciąga scyzoryk.*)

Michał. To Józef... Józef, śpiewaj.

Józef. Baranim głosem? Ale cóż mam robić.  
(*Staje przed Jagusią i śpiewa na nutę krako-  
wiaka*): „Czarne oczy, czarne, a do tego siwe,  
takowemałżeństwa bywają szczęśliwe“. (*Śmiech  
ogólny, Jagusia zawstydzona kryje twarz na  
ramieniu Hani.*)

Brocka. Co mam zrobić z tym fantem?

Jan. Niech się spowiada.

(*Brocka wyciąga chusteczkę.*)



**Fela.** To moja. (*Siada na krześle, za nią staje Józef, który zaczyna ją „spowiadać“, t. j. robi różne miny i za każdym razem pyta: Ile razy było tak, a Fela za każdym razem odpowiada.*)

**Fela.** Eee, to nudne. Sądźmy teraz po dwa fanty.

**Brocka.** Co mam zrobić z temi dwoma fantami?

**Wszyscy.** Niech się bawią w przepiórkę.

(*Brocka kładzie fanty na stole i wychodzi do kuchni.*)

## SCENA IX.

Ciż sami prócz Brockiej.

**Antosia.** To wstążka Feli.

**Michał.** I mój notes. (*Hania, Antosia, Jagusia, Jan i Józef — stają wkoło, trzymając się za ręce; Fela nazewnątrz, Michał wewnątrz koła usiłuje ją złapać.*)

**Michał** (*śpiewa*):

Uciekła mi przepióreczka w proso,

A ja za nią nieboraczek boso —

Trzebaby się pani matki spytać,

Czy pozwoli przepióreczkę schwytać. —

(*Michał przerywa koło i goni Felę, która ucieka ku drzwiom kuchennym. We drzwiach tych staje Brocka i zatrzymuje ją.*)

**Brocka.** Proszę na kawę, chodźcie, bo ostygnie.

(*Wszyscy rozbawieni biegną krokiem tanecznym.*)

(*Zasłona spada.*)

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.



## AKT II.

Ten sam pokój, tylko z pewną pretensjonalnością umeblowany: we flakonie na stole papierowe kwiaty, przed kanapą liche dywaniki, na ścianach kartki z widokami i jaskrawy oleodruk w złożonych ramach.

### SCENA I.

Brocka, Fela.

**Fela** (*modnie i pretensjonalnie ubrana, pudruje się przed zwierciadłem i barwi usta pomadką*).  
Niech już matka stąd idzie — lada chwila przyjdzie tu Niusia.

**Brocka.** Idę już, idę — ale to jakoś nieładnie, że twoich gości nie znam nawet i nigdy ich nie ugoszczę.

**Fela.** Może matka kupić ciastek i postawić tu na stoliku, ale samej proszę się nie pokazywać tu.

**Brocka** (*dotknięta*). Cóż to, wstydzisz się rodzonyj matki?

**Fela** (*zakłopotana i zniecierpliwiona*). Ach, Boże...  
Już mamie tyle razy tłumaczyłam, że jak się jest urzędniczką i pracuje ze samymi ludźmi (*pretensjonalnie*) z lepszej sfery, to nie mogę



im powiedzieć, że matka handluje jarzynami i masłem...

**Brocka** (*jak wyżej*). Ha, trudno — na stare lata nie będę się uczyła grać na fortepianie, ani parlować po frajczuku, żeby być „z twojej strefy”.

**Fela**. Ja też mówię wszystkim, że mama mieszka na wsi, w swoim folwarku, a ja tu wynajmuję pokój od obcych. (*Niecierpliwie*): Ale proszę już pójść sobie. (*Wyjmuje z szafy kapelusz i rękawiczki.*) Nusia w tej chwili wpadnie tu.

**Brocka**. Dasz na te ciastka?

**Fela** (*jak wyżej*). Jużem raz mówiła, że nie mam pieniędzy. (*Brocka kiwa głową i wychodzi.*)

## SCENA II.

(*Fela sama; po chwili słychać pukanie, wchodzi Nusia wystrojona, umalowana jaskrawo, upudrowana, uczesana w całą górę loków.*)

**Nusia**. Sama jesteś?

**Fela**. A któżby tu mógł być ze mną?

**Nusia**. Myślałam, że może ta twoja gospodyni na gawędkę przyszła do ciebie, przecie musisz widywać ją często?

**Fela** (*rusza ramionami pogardliwie*). A cóż ja mogę mieć wspólnego z taką ordynarną babą?

**Nusia**. Pójdziemy?



**Fela** (*patrząc na zegarek*). Jeszcze mamy prawie pół godziny czasu.

**Brocka** (*wsuwa się cicho*). Są ciastka.

**Fela** (*nie odwracając się, niedbale*): Proszę postawić tam na stole. (*Brocka wychodzi, przy-  
mykając ostrożnie drzwi za sobą.*)

**Nusia**. Mogłabyś też mieszkać u jakichś przy-  
zwoitszych ludzi.

**Fela**. To trudno, przy takim braku mieszkań dobrze, że choć ten pokój dostałam, (*częstuje  
Nusię ciastkami — jedzą obie ze smakiem.*)

**Nusia** (*z pełnemi ustami*). Widziałas, dziś Lola przyszła w nowej bluzce, myśli, że na nią prędzej Wilskiego złapie. (*Śmieją się.*) Ale on nie taki głupi.

**Fela**. A Janka wciąż zmienia fryzurę.

**Nusia**. Ale Miller nie czuły na to... (*Znów  
śmiech.*)

**Fela**. Głupia... Ale wiesz — ona ma naprawdę ładne włosy.

**Nusia**. To niech je spuści na twarz. (*Śmiech.*)  
One obie nic, tylko ciągle po kinach latają:  
już trzy razy były w tym tygodniu.

**Fela**. Ciekawam, kto im funduje... (*Po chwili.*)  
Dokąd pójdziemy?

**Nusia**. Kotlarski i Prochaska mówili, że czekać będą koło „Nowości“. Tam dają dziś podobno wspaniały dramat: „W ogniu namiętności“.



Widziałam fotografie — śliczne. Jeden aktor, mówię ci, cudny!... A ona, co ma za toalety! **Fela** (z westchnieniem). Chciałabym być aktorką kinową — to dopiero aksamitne życie!

**Niusia.** A Kotlarski raz mówił, że one pracują ciężko na te pieniądze, które zarabiają.

**Fela.** Poco mówiłaś Kotlarskiemu, że idziemy do kina? Łazi za mną, jak cień, a wiesz przecie, że go nie chcę.

**Niusia.** Bo ci Prochaska głowę zawrócił. Wszystkie w biurze przechodziłyśmy tę chorobę, bo on do każdej nowej słodkie oczy robił.

**Fela** (żywo). Dawniej, ale nie teraz.

**Niusia.** A ja ci mówię: nie ufaj mu zbyt. Ja znam go dłużej, niż ty.

**Fela** (z przekąsem). Wiem, wiem i kochałaś się w nim podobno...

**Niusia** (wzrusza ramionami). Posądzasz mnie o zazdrość, no, tak, toż mówię ci, że kochała się każda w nim. Ale prędko poznać się dawał. Ot, taki Kotlarski to porządny chłopak. Prawda, że daleko mu do elegancji i szyku Prochaski, ale gdyby tak na mnie przyszło, gdyby taki mi się trafił, nie wahałabym się ani chwili. (Słuchać pukanie, Fela zrywa się zaniepokojona, wchodzi Majda.)

**Majda.** Dobrywieczór pannie Feli — kuma jest?



**Fela** (*prędko*). Jest, jest, proszę iść tam (*pokazuje mu drzwi od kuchni. Majda wychodzi*).

**Niusia** (*zgorszona*). Cóżto za moda, żeby jakiś kum twojej gospodyni mówił do ciebie „panno Felu“?!! Wyprosiłabym sobie taką poufalość!

**Fela** (*zakłopotana*). Nie chcę z nimi zadzierać, bo tak tanio za ten pokój płacę... Ale chodźmy już, bo się spóźnimy. (*Wychodzą.*)

### SCENA III.

*Brocka powoli wsuwa głowę, potem kiwa na Majdę.*

**Brocka.** Chodźcie, kumie, już poszły.

**Majda** (*rubasznie*). Cóżto znów za świeże kumedyje? To wam już nie wolno wejść do pokoju, jak córunia ma gości?

**Brocka.** Ale, broń Chryste Panie!... Tylko miałam robotę w kuchni.

**Majda** (*rozsiadając się wygodnie na krześle*). Co słyszeć? Tyle czasu człek się włóczył po świecie z temi budowami, że nic nie wiem, co u was nowego, dobrego?

**Brocka.** Och, nowości huk.

**Majda** (*z humorem*). To może nie godzi się tak na sucho ich słyszeć? Co?

**Brocka.** U mnie teraz chuda fara — nie można sobie bardzo na coś lepszego pozwalając; ale dla takiego gościa coś się znajdzie jeszcze.



(*Wybiega do kuchni, przynosi wędlinę i chleb*).  
Jedzcie, kumie.

**Majda** (*wyciągając flaszkę z kieszeni*). Nasamprzód wasze zdrowie. (*Piją*). A teraz gadajcie.

**Brocka** (*rozsiada się wygodnie i mówi uroczyście*):  
No, więc: wydaję córkę zamaż.

**Majda**. To mi nie nowina, toć wiem, że Fela dawno zmówiona z Michałem.

**Brocka** (*z triumfem*). Otóż właśnie, że nowina, bo nie Fela, tylko Hania idzie za Michała.

**Majda** (*zdumiony*). Ale?... (*Po chwili*). Choć po prawdzie, oni lepiej pasują do siebie.

**Brocka**. Jużci, że lepiej, Hanka dawno już serce do niego miała, a on teraz wciąż powtarza, że durny był wpierw, wybierając Fełę. Mówię wam, kumie — tak się kochają, że aż mi dziwno. A starzy Wątorzkowie radzi, że ich tylko do rany przyłożyć. Dawniej ani się pokazali, a teraz, jak tylko dowiedzą się, że Hania będzie u mnie, zaraz przychodzą, a głaszczą ją, a całują, a co się prezentów już od nich nabrała.

**Majda**. Kiedyż wesele?

**Brocka**. Na Zielone Świątki; państwo Hani wyprawiają je własnym kosztem. Całą wyprawę jej kupili, ślubną suknię, serwis porcelanowy na sześć osób, śliczności obrazy nad łóżka: Matka Boska i Pan Jezus. Mało co kosztować mnie to będzie.



**Majda.** No, to jakoś udała się kumie ta córka,  
(*z przekąsem*) choć „sługa” tylko.

**Brocka.** Hania chciała, żeby nie sprawiać  
żadnego wesela, tylko rano po Mszy świętej,  
ślub i już. Ale państwo ani słyszeć o tem  
nie chcą, a i Wątorkowie radzi, że ludzie zo-  
baczą, że ich Michał nie bele kogo bierze.  
To też będzie i kościół przystrojony i muzyka  
i kolacja gorąca... (*Po chwili*). Tak wam  
powiem, kumie, szczerze, że mnie i nie stać  
byłoby dziś na takie parady.

**Majda.** Przecie Fela bardzo dobrze zarabia?

**Brocka.** No, juści, że dobrze — i jak jeszcze...  
ale jak jest w biurze, to musi i ubrać się  
coraz to inaczej a modnie, a strojnie — albo  
to ona co gorszego od innych? i pójść do  
tjatronu i do fonografu, to znów pojechać tam  
gdzie na jaką majówkę — trudno; „kiedyś  
wlaźła między wrony, musisz krakać jak i one”.

**Majda** (*kręcąc głową*). Hm, hm...

**Brocka.** Nietylko, że mnie nic nie daje, ale  
jeszcze często, gęsto ja muszę jej dać, gdy  
pensja nie wystarczy.

**Majda.** To nie wielki profit z tego biura.

**Brocka** (*żywo*). Ale jaki honor! Co za znajo-  
mości moja Fela porobiła tam! (*Po chwili*  
*tajemniczo*). Powiem wam coś, ale pamiętajcie:  
ani mru, mru, nikomu... (*Z dumą*). Jeden  
z biura chce się z nią żenić. I to pan z panów.



**Majda** (*ciekawie*). Kto? kto?

**Brocka**. Pan całą gębą — nazywa się Prochaska, pono jakiś czeski arystokrat. A jaki aligancki, jaki przystojny — bronet, w sam raz dla niej, bo ona blondyna.

**Majda** (*jak wyżej*). Często tu przychodzi?

**Brocka** (*pobłaźliwie*). Jak to zaraz widać, że kum nie rozumie pańskich zwyczajów. Gdzieżby on tu przychodził! Także coś! Chodzą se razem na spacer, do fonografu, raz czy dwa była już z nim w kawiarni, to znów w tjatrze — między państwem to teraz taki zwyczaj.

**Majda** (*jak wyżej*). Hm, hm.,.

**Brocka**. Raz umyślnie poszłam do parku, żeby go zobaczyć; spacerowali se za pod ręce — strach, jak pasują do siebie... Patrzyłam zdaleka, żeby im nie przeszkadzać.

**Majda**. No, to się już zaręczyli?

**Brocka**. Tak jakby.

**Majda**. A za co wyprawę kupicie, skoro on taki arystokrat, a u was się nie przelewa? Czem bądź zbyć się to przecie nie da.

**Brocka**. Jego ojciec ma ponoś wieś ogromną w Czechach gdzieś i pieniędzy, jak lodu. Mówił Feli, że jej wszystko sam sprawi, jak tylko od ojca dostanie.

**Majda** (*kręcąc głową*). Ano, daj Boże, jak najlepiej, ale mi się to jakoś nie widzi: taki bogacz, arystokrat i pisze w biurze?



**Brocka** (*obrażona*). Tam same porządne ludzie piszą i bogate, Fela to mówi.

**Majda**. Może być... I on się chce naprawdę żenić z Felą?

**Brocka** (*jak wyżej*). No, toż mówię właśnie, że doczekać się nie może, kiedy już ją dostanie (*z dumą*). Już to moje dziecko ma szczęście niema co mówić; ot jest tam też w biurze Kotlarski, wiecie, syn tego hurtownika ze Starego Rynku, on także świata za Felą nie widzi — ale ona ani słyszeć o nim nie chce.

**Majda** (*zdziwiony*). Dlaczego? Przecie wszyscy wiedzą, co to za ród: Kotlarscy, mało, że nie pierwsi w mieście! A ten czeski obieżyświat może łże tylko o tych majątkach i chciałby dziewczynę z uczciwej drogi sprowadzić?

**Brocka**. Cóżto, myślicie, że Fela taka głupia? Że nie zna się na ludziach? Ho, ho, rozumu ona ma więcej w jednym palcu, niż niejeden w całej głowie.

#### SCENA IV.

Brocka, Majda, *wbiega* Hania.

**Hania** (*wesoło*). Dobry wieczór, mamusiu. O, i pan Majda, dawno niewidziany gość.

**Majda** (*żartobliwie*). Winszuję, winszuję, winszować nie przestanę, póki co nie dostanę.

**Hania** (*jak wyżej*). Dziękuję, dziękuję!... (*do matki*). Fela poszła?



**Brocka.** Tak, i mówiła, że późno dziś wróci.

**Hania.** Szkoda, bo dziś u nas dużo, dużo gości, mamusiu, będzie.

**Brocka.** Bój się Boga, dziewczyno, jakich znów gości?

**Hania** (*wesoło*). Dziś trzy miesiące, iak zareczyliśmy się z Michałem, i rodzice jego chcą, żebyśmy zabawili się trochę przy niedzieli. A że u nich teraz, jak wiecie biela, robią porządki przed weselem, więc przyjdą tu i przyniosą kolację ze sobą dla wszystkich. Będą też: Jagusia i Antosia, i Jan, i Józef naturalnie, (*śmieje się*).

**Brocka.** No, to i ja muszę się trochę ogarnąć. (*Wychodzi do kuchni.*)

## SCENA V.

Majda, Hania.

**Majda** (*patrząc za odchodzącą*). Coś mi pani kuma bardzo zeszkapiała.

**Hania** (*smutno*). A bo mama nie doje, nie dośpi, tylko haruje, byle pieniędzy jak najwięcej zebrać na wyprawę dla Feli... Ach, żebyż ona już jak najprędzej zamaż poszła. Toby mama odpoczęła trochę.

**Majda.** A mnie się widzi, że z tego małżeństwa będą nici: gdzieby tam taki pan, arystokrat, żenił się z Felą.

Siostry.



**Hania.** Ona taka ładna.

**Majda.** Ładna, ładna — ale groszem nie śmierdzi... a z temi jego majątkami też niewiadomo nic: kto je widział?... Do romansów, do modnych filtrów to takie jak Fela dobre dla takich panów, ale nie do żeniaczki — wspomnisz moje słowa. O, ten Kotlarski, toby było coś dla niej.

**Hania** (*żywo*). O, i ja to mówię: sympatyczny, przystojny, dobry, pracowity — no, i kocha ją.

**Majda.** No, i staremu interes coraz lepiej idzie.

**Hania** (*z westchnieniem*). Ale cóż, Fela go nie chce... a szkoda!

**Majda** (*wesoło*). Zato wy z Michałem w korcu maku dobraliście się. Godna z ciebie będzie majstrowa.

**Hania** (*gorąco*). A żeby pan Majda wiedział, jaki Michaś dobry, jaki delikatny dla mnie, a jaki mądry! w warsztacie wszystko jego tylko głową idzie, ojciec słucha tylko, a cieszy się.

## SCENA VI.

Ciż sami, *wchodzą* Wątorkowie i Michał.

**Majda.** O wilku mowa, a on tu. (*Wita się z przybyłymi.*)

**Michał.** Któż mię tu wspominał? może ty, Haniu? (*przytula ją do siebie i całuje.*)



**Watorek** (*do Michała żartobliwie*). Dość już, dość, zostaw sobie na potem,

**Hania** (*odbiera od Wątorkowej kosz*). Mama zaraz przyjdzie.

**Wątorkowa**. A gdzież Fela? Nigdy jej teraz zastać nie można — nie wsmak jej nasze towarzystwo.

**Hania** (*żywo*). Gdyby była wiedziała, że przyjdziemy tu wszyscy, na pewno byłaby została w domu. (*Biorąc kosz, do Michała*). Michaś, pomóż mi. (*Wychodzą do kuchni.*)

## SCENA VII.

Majda, Wątorkowie.

**Watorek** (*szydlerczo*). My nie kumpanja dla panny urzędniczki. (*Do Majdy*). Ktoby to powiedział, że to siostry.

**Wątorkowa**. Tfu, tfu, żeby nie urzec. — Nasz Michał wygrał terno, że tamtą porzucił. Hania to i do tańca i do różańca: i zgotować, i wyprać, i uszyć potrafi, i na książce przeczytać a wytłumaczyć, i list napisze, aż miło...

**Watorek**. To też Michał zakochany, jak kot w marcu. (*Śmieją się.*)

**Majda**. No, wasz Michał też sroce z pod ogona nie wyleciał: fach swój zna, uczony, ze wszystkim jak jaki pan wygląda.

**Wątorkowa** (*z dumą i radością*). A co, może nie?



## SCENA VIII.

Majda, Wątorkowie, Brocka (*wchodzi, witają się*).

Watorek. A gdzież młodzi?

Brocka. Ostali w kuchni, rachują talerze i szklanki do kolacji.

Watorek. Żeby wam ino z dwóch szklanek czterech nie zrobili, bo to pewnie na każdy talerz dwa całusy. A jak sobie pomyłają rachunek, to talerze gotowe źle wyjść na tem. (*Śmiech ogólny.*)

## SCENA IX.

Ciż sami, *wchodzą*: Jagusia, Antosia, Jan i Józef.

Wszyscy. Dobrywieczór, dobrywieczór. (*Ogólne witanie się.*)

Józef. No, to my i są już w komplecie — a gdzie Michał i panna Hania podziewają się?

Watorek. W kuchni — całują się... te, chciałem powiedzieć: rachują talerze. (*Wesołość.*)

Antosia (*podbiega do drzwi kuchennych*). Haniu, Haniu!...

## SCENA X.

Ciż sami, *wchodzą*: Hania i Michał.

Brocka (*do Hani*). Rozpaliłaś już ogień w kuchni?

Hania (*zakłopotana*). Jeszcze nie...

Watorek. Myślałem, żeś od ognia taka czerwona, a to pewnie od tego „rachowania”...



**Wątorkowa** (*tuli Hanię do siebie*). Dałbyś spokój dziewczęciu.

**Michał.** No, moi państwo: co będziemy robić?

**Jagusia** (*rezolutnie*). Tańcować.

**Michał.** Tak zaraz, ledwoście przyszli?

**Antosia.** A pewno, szkoda czasu.

**Józef.** Doskonale, tańczmy!

**Jagusia.** Kiedy muzyki niema.

**Hania** (*do Majdy*). Panie Majda, mój złoty, mój kochany, niech pan swoją harmonją przyniesie.

**Majda** (*przekornie*). No, i co, położyć ją na stole, żeby patrzyła, jak się bawicie?

**Hania.** Pan Majda udaje takiego niedomyślnego.

**Michał.** Kto tak ładnie gra na harmonji, ten się nie da długo prosić — prawda, panie Majda?

**Młodzi** (*otaczają Majdę*). Prosimy, prosimy bardzo zagrać nam do tańca.

**Majda** (*wstaje*). Cóż mam z wami robić?... (*wychodzi*).

## SCENA XI.

Ciż sami prócz Majdy.

**Brocka.** Ty, Haniu, baw gości, ja muszę zairzeć do kuchni, rozpalić...

**Wątorkowa.** Ja kumie pomogę. (*Wychodzą obie.*)



## SCENA XII.

Hania, Antosia, Jagusia, Jan, Michał, Józef,  
Watorek.

Józef. Wiesz, Michał, my już dwa razy spadli  
z ambony.

Michał. A my spadniemy jutro.

Jan. Słyszysz, Antosia, a ty się tak drożysz.

Antosia (*żartem*). Mam się do czego śpieszyć!...  
(*Do Wątorka*): Prawda, wujku?

Watorek. Rannego wstania, wczesnego ożenie-  
nia nikt jeszcze nie żałował.

Antosia. Bodajby to prawda była: a stryjek  
Kuba mało się to naużala, że ożenił się za  
rychło?

Watorek. A kto mu kazał brać bogatą, starą  
babę?... A ty, Jasiek, nie daj się dziewczyny-  
nie za nos wodzić! Daj na zapowiedzi —  
i po krzyku.

Jan (*zuchowało*). Pewno, że tak zrobię.

Antosia. A to ładnie, wujku, tak podmawiać  
chłopców!...

Michał (*wygląda przez okno*). Nie widać jakoś  
Majdy...

Hania. Oj, żeby tylko przyszedł...

Michał (*kończąc*) ...jak nie zajdzie gdzie na  
kieliszek.

Jagusia (*z radością*). O, idzie, idzie!!...



## SCENA XIII.

Ciż sami, *potem* Majda.

Majda. No, jużem jest — wasze szczęście, że tak blisko mieszkam. Cóż wam grać?

Jagusia. Może „simi“?

Majda (*zgorszony*). Eeee, ja tam takich nowomodnych wykrętasów nie grywam tylko polki, walce, mazury, krakowiaki — ot co...

Antosia. No to proszę nam zagrać polkę.

Wszyscy. Polkę... polkę... (Majda *zasiada wygodnie i gra. Młodzi tańczą. Brocka i Wątorkowa zaglądają co chwila przez drzwi.*)

Józef. Panie Majda, tę polkę to Adam jeszcze grał, gdy do swojej Ewy w zaloty w raj chodził. (*Śmiech, Majda urażony przestaje grać.*)

Michał (*raźnie*). To i co, ale dobra polka — prawda? Graj pan, panie Majda, tańczy się po niej, aż miło. (*Taniec.*)

Michał. Zmiana dam. Panie wybierają.

Hania (*do Wątorka*). Chodźcie, tatusiu, ze mną.

Wątorek (*wesoło*). Coby nie — niech matka ci powie, co za tancerz był ze mnie. (*Tańczy z Hanią.*) (*Po chwili*). Te, Majda, odmieńcie, bo cosi źle gracie.

Majda (*znów urażony*). To wy sobie nogi odmieńcie.

Hania (*do Wątorka*). Dziękuję wam, tatusiu.



**Michał.** A teraz ze mną potańcujesz. (*Chwyta Hanię w pól. Do Majdy*). Grajcież nam walca. (*Wszyscy tańczą zapamiętale.*)

**Watorek** (*po chwili*) Cota takie szwabskie wykretasy — niema to jak krakowiak. Majda, różnij krakowiaka, bracie! ale tak, od ucha, po naszemu!

**Majda.** Jak krakowiak, to krakowiak. (*Gra z zacięciem wielkiem.*)

**Watorek** (*podchodząc do drzwi kuchennych.*) Hej, kobiety, chodźcie ino, a żywo.

#### SCENA XIV.

*Pary się ustawiają:* Hania, Michał — Jan, Antosia — Józef, Jagusia — Watorek, Brocka — Majda, Wątorkowa.

**Watorek** (*chwyta w pól Brocką, staje na przodzie sceny i śpiewa*):

Będziemy hulali, aże do północkska,

Zakrzyknijmy wszyscy: Wiwat pani Brocka!

**Wszyscy.** Wiwat... wiwat... (*Taniec ogólny.*)

**Antosia i Jan** (*stają na przodzie*).

**Jan** (*śpiewa*):

Powiem ci, Antosiu, ni mało, ni wiele,

Że od dziś za miesiąc musi być wesele. Hu, ha...

(*Taniec.*)

**Jagusia i Józef** (*stają przed muzyką*).

**Józef** (*śpiewa*):

A u pana Majdy harmonija brzaka,

Że z mojej Jagusi będzie dobra żonka.

(*Taniec jak wyżej.*)



Hania i Michał (podchodzą na przód sceny).  
 Michał śpiewa:

Stoi jabłoń w polu, listeczkami chwieje;  
 Przy mojej Hanusi życie mi się śmieje.  
 (Taniec jak wyżej.)

Majda (ciska nagle harmonję, na której grał dotąd, porywa opierającą się Wątorkową, staje przed wszystkimi i śpiewa):

Jeszcze nasza para na ostatku staje  
 I prosi gosposię: niechaj jeść nam daje.

Brocka (śmiejąc się). Proszę, proszę, właśnie szłam po was, by dać znać, że kolacja gotowa, gdyście mnie starą wciągnęli do tańca... Chodźcież, proszę bardzo. (Wszyscy gwarnie i wesoło śpieszą ku drzwiom i nikną w nich.)

## SCENA XV.

Fela, Niusia, Prochaska, Kotlarski.

(Chwila ciszy; z kuchni dolatują przytłumione okrzyki, głosy i śmiech gości. Nagle drzwi wprost otwierają się i staje w nich Fela, za nią widać postaci Niusi, Prochaski i — w samym tyle — Kotlarskiego.)

Fela (zatrzymując się w drzwiach): Dobranoc państwu, dziękuję za miłe towarzystwo.

Kotlarski (daremnie usiłując zbliżyć się). Dowidzenia, panno Felu, dowidzenia jutro. (Do Prochaski): Wracamy razem, kolego? Prawda?



**Prochaska** (*niechętnie*). Tak... tak... Niech pan idzie naprzód, zaraz pana dogonię. (Kotlarski *usuna się nieco na bok, nie odchodzi jednak.*)

**Prochaska**. Dobranoc, panno Felu. (Fela *podaje mu rękę, stojąc ciągle we drzwiach.*) — (*Czule*): Tak zdaleka? Nie pozwoli mi pani nawet na chwilę wejść?

**Fela**. Nie, nie... może kiedy indziej.

**Prochaska**. Panno Niusiu, proszę wstawić się za mną.

**Nusia** (*wtykając głowę przez drzwi*). Fela, nie dziwacz, bo się obrażę!... Ja także chcę odpocząć. (*Odsuna gwałtem Felę i wchodzi do pokoju, a za nią Prochaska. Z kuchni dolatują głośniejsze śmiechy i gwar.*)

**Prochaska** (*zdziwiony*). A to co za hałas?

**Fela** (*zmieszana i przestraszona*). Zdaje mi się, że to moja gospodyni ma gości... (*po chwili*). O, Boże, tak mię strasznie w tem kinie głowa rozboleła.

**Prochaska** (*żywo*). To ja pójdę do nich i powiem, żeby cicho byli.

**Fela** (*gorączkowo*). Nie, nie, lepiej wy już idźcie, a ja położę się zaraz, bo ledwo stoję.

**Nusia** (*krzywiąc się*). No, nie bardzo jesteś gościnna — ale skoro cię tak (*z przekąsem*) bardzo głowa boli, to już pójdziemy... Dobranoc.



**Prochaska** (*całując Felę w dłoń przeciągle, czule*).  
Dowidzenia jutro, a niech główka śliczna nie  
boli, to pójdziemy sobie znów na jaką lumpkę.  
(*Idą z Niusią w stronę drzwi.*)

## SCENA XVI.

Fela, Niusia, Prochaska, Hania, — *po chwili*  
Kotlarski, Brocka i reszta osób.

**Hania** (*wbiega z kuchni i nie widzi Niusi i Prochaski*). Fela! (*Zwraca się do kuchni i woła*):  
Mamusi, mamusi, Fela przyszła! — (*Niusia*  
*i Prochaska zatrzymują się w połowie drogi*;  
*Kotlarski wsuwa się niepostrzeżenie i staje*  
*u drzwi, w cieniu szafy. Z kuchni wchodzi*  
*żywo Brocka i śpieszy do Feli*).

**Brocka.** Dobrze, córuś, żeś przyszła, zabawisz  
się... (*spostrzega nagle obcych i zatyka usta*  
*ręką przestraszona*). — (*Wchodzi reszta gości.*  
*Prochaska i Niusia stoją zdumieni, patrząc do-*  
*koła. Chwila milczenia.*)

**Prochaska** (*zwraca się do Feli niedowierzająco*):  
Więc to jest matka pani?

**Fela** (*z rozpaczą*): O Boże... (*Upada na krzesło,*  
*opiera głowę na stole, twarz zasłania.*)

**Prochaska** (*szorstko*). Czemu mi pani nie odpo-  
wiada? Pytam, czy to jest naprawdę matka  
pani?



**Watorek** (*występując naprzód, ostro*): A jużci — czemu się pan tak dziwuje, dlaczegożby to nie miała być jej matka?!... (*Wskazuje Hanię*): A to siostra, a my wszyscy to tak niby famielija.

**Prochaska**. Taaaak?

**Watorek** (*rażnie*). A tak, tak. No teraz, kiedyśmy już znajomi, prosimy do kumpanji.

**Prochaska** (*sucho*). Dziękuję. (*Do Feli*). Więc to jest pani rodzina. (*Drwiąco*): Matka, właścicielka folwarku, i siostra, narzeczona obywatela ziemskiego!... Ha, ha, ha, ha... (*zanosi się od śmiechu, Niusia wtóruje mu z całego serca*). Ha, ha, ha... życzę pani wesołej zabawy w tej kompanji! — (*Kotlarski podchodzi szybko i staje przed nim, patrząc mu w oczy*).

**Kotlarski** (*z przyciskiem*). A ja życzę panu Prochasce, by umilkł natychmiast.

**Prochaska** (*zdumiony, nie rozumiejąc zrazu*). Ależ kolego!...

**Kotlarski** (*sucho*). Nie jesteśmy już kolegami. — (*Fela podnosi powoli głowę, potem wstaje, patrząc na Kotlarskiego najpierw z podziwem, potem z wdzięcznością i zachwytem.*)

**Prochaska** (*zmieszany i zdumiony*). Ja doprawdy nie umiem sobie wytłumaczyć...

**Kotlarski** (*ostro*). Zaraz panu wytłumaczę: otóż (*z przyciskiem*) życzę sobie, byś pan natychmiast wyniósł się stąd, razem z tą pannicą.



**Prochaska** (*nadrabiając minę, groźnie*). Panie...  
**Kotlarski** (*jak wyżej*). Ostrzegam, że czekać nie lubię!!!...

**Prochaska** (*wściekły, śmiejąc się szyderczo*). Oh, ależ idę, idę natychmiast! Nie zabieram panu miejsca w tak znamienitej kompanji!...

**Kotlarski** (*nie spuszczaając zeń wzroku*). Słusznie, to kompanja nie dla pana Prochaski — syna dorożkarza z Cieszyna.

**Wszyscy**. Aaaaach!!!

**Niusia** (*ślaniając się*). Oh, och, słabo mi... (*nikt nie śpieszy z pomocą, więc oboje z Prochaską wynoszą się czem prędzej*).

**Wszyscy**. Ha, ha, ha, ha, ha!... Szczęśliwej drogi!... Ha, ha, ha! (*Kupią się po lewej stronie sceny, rozmawiając półgłosem i śmiejąc się*).

**Fela** (*chwyta się za głowę*). Boże, Boże, jaka ja byłam głupia... Jaka zła... (*Osuna się na kanapę i zakrywa oczy chusteczką*).

**Kotlarski** (*zbliża się pocichu do niej i pochyla się nad nią*). — (*Łagodnie*): No, cicho, nie płakać. ...to był sen zły, ale już minął... Cicho!...

**Fela** (*przez łzy*). Taki wstyd!... taki wstyd!...

**Kotlarski** (*wesoło*). Jaki wstyd? Chyba dla Prochaski — widziała pani, jak zmykał? Ha, ha, ha, ha!...

**Wszyscy**. Ha, ha, ha, ha!... (*Fela śmieje się przez łzy*).



**Watorek** (zacierając ręce). Aleś mu pan dał bobu!...  
 Ha, ha, ha. (*Śmiech ogólny, żarty i gwar. Fela podchodzi do Kotlarskiego.*)

**Fela.** Pan jeden ujął się za mną, czem ja się panu odwdzięczę?!

**Kotlarski** (*kryjąc wzruszenie, ujmując ją za rękę*).

Ot, niech mię pani zapozna ze swoją rodziną.

**Fela** (*żywo*), Ależ z ochotą. (*Do zebranych*)

Mój kolega biurowy, pan Kotlarski — moja matka, siostra i rodzina dalsza.

**Kotlarski.** Mam nadzieję, że zechcą mnie państwo przyjąć do swego grona.

**Brocka.** Ależ prosimy, prosimy.

**Kotlarski** (*z radością*). Patrzcie, to i Michał tu?

**Brocka.** Panowie się znacie?

**Kotlarski.** Toż my koledzy z „Sokoła“.

**Michał.** Z jednej czwórki. (*Witają się serdecznie.*)

**Józef.** A teraz, panie Majda, walca! — (*Majda rozsiada się i zaczyna grać, pary ustawiają się i poczynają tańczyć. Kotlarski zbliża się do Feli, która opiera mu rękę na ramieniu, przez chwilę stoją tak, patrząc sobie w oczy — kurtyna powoli spada.*)

KONIEC.

